

Józef Drozdowski.

ODEZWA MIEJSKICH GOŁĘBI.

Z dźwiękiem zegaru, co zna dzieje Lasze,
Codziennie płyniem przez Krakowski Gród
I pieśń hejnału nosią skrzydła nasze
Między nasz luby, dzielny, Polski Lud.



Tak Krakowianie! zdobiąc od wieków żywym i wdzięcznym wieńcem Kościół Maryacki, przez całe Wasze życie towarzyszymy Wam, bujając między Wami.

Kiedy matki nosły Was jako niemowlęta do tej świątyni, ażeby Was tam z drżącym od radości sercem na kłęczkach przedstawić i polecić Bogu, to już u wrót gołąb spadający z Maryackiej wieży witał w Was przyszłych swych panów i żywicieli.

A kiedy chłopiętami spieszyliście do szkoły, to również jak Anioł Stróż unosił się nad głowami Waszymi maryacki gołąb.

My świadki doli i niedoli Krakowa, my żywa pamiątka poczciwości, gościnności i uczynności szlachetnych przodków Waszych, pilnujemy drogiej Wam Świątyni Maryackiej, która tyle setek tysięcy obywateli krakowskich gościła.

Głodne, szukamy pożywienia, które nam niestety tylko kilka litościwych osób podaje, wskutek czego skrętnie zbieramy okruszyny koło krakowskich kramów i, kontentując się tem, wnosimy dzióbki i główki do Stwórcy z dziękczynieniem i prośbą, ażeby Wam i za to sownie zapłacił.

I poruszony prośbami naszymi płaci Wam Bóg, gdyż widzimy w Krakowie coraz więcej pięknych domów i zakładów, jakich dawniej nie było, mimo to jednak dola nasza nie polepsza się, lecz owszem jest coraz smutniejszą, bo zaczynacie coraz więcej zapominać o nas, tak, jak gdybyśmy do Was nie należały i jak gdybyście chcieli nas się wyrzec.

Dawniej za lepszych czasów, gdy rzeszy naszej wieża maryacka pomieścić nie mogła, to strychy krakowskich domów przyjmowały nas gościnnie, gdzieśmy się spokojnie gnieździły i piskłęta nasze wychowywały, a w porze rannej lub obiadowej i to nawet w zimie niejedno otwierało się okno, z którego wysuwała się poczciwa ręka, dająca nam śniadanie, obiad lub podwieczorek. (Kolacyi bowiem nigdy nie jadamy, udając się wcześniej na spoczynek, ażebyśmy wstawszy wczesnym rankiem zagruchać mogły wtórem hejnałowi z wieży pieśń staropolską „Kiedy ranne wstają zorze“).

Dzisiaj zmieniły się czasy, bo chociaż czujemy się tak dobrymi krakowianami jak i Wy, mili Obywatele, to jednak tępione jesteśmy między swoimi, gdyż z postępem czasu zamknęły się dla nas gościnne okna do-

mów Waszych, które nie będąc ożywionymi, jak dawniej, przez maryackie gołębie, wyglądają martwo, jak wspaniałe grobowce.

Rada miasta troszczy się o wygodę dla Krakowian, a dla polepszenia bytu i ochrony miejskich gołębi nie dotąd nie zarządziła, tak, jak gdybyśmy nie należały do Krakowa!

Zapomniano o tem, iż jesteście ozdobą wieży, miasta i krakowskich serc i codziennie czynimy honory przy świątyni Królowej Korony Polskiej.

WIELKOKRAKOWIANIE!

Czyż Gród ten staropolski stał się już do tego stopnia międzynarodowym, iż polskie maryackie gołębie go szpecą? i dlatego pragniecie wypowiedzieć nam miejsce?

Wszakże myśmy tyle wieków przeżyły między Wami i dzieliłyśmy tyle smutnych i wesołych chwil przez tak wielką przestrzeń czasów! Iużto wspaniałych zdarzeń byliśmy świadkami!? A więc, choćby z tej przyczyny zasługujemy na większe względy i opiekę Waszą.

Wprawdzie wieża maryacka gotykami swemi oknami życzliwie na nas spogląda i tuli nas do łona, lecz cóż nam to pomoże, gdy Krakowianie wypuszczą nas ze swej opieki i na śmierć głodową i wytępienie skazą?

Kiedys przed wieki, gdy zagniewany Stwórca zalał świat wodą — to praojciec Wasz, Noe, mając tak wielkie mnóstwo najpiękniejszego ptactwa w swej arce, kogóż użył na posła, jeżeli nie gołębia, przynoszącego mu oliwną gałązkę pokoju?

Czyż w Wielkim Krakowie miałybyśmy utracić te względy, jakimi nas w arce Noego i w dawnym małym Krakowie szacowano? Któż za to zaręczy, czy w potopie narodu polskiego gołąb maryacki nie przyniesie gałązki oliwnej dla Krakowian? Któż za to zaręczy, że jak niegdyś gęsi ocaliły Rzym, tak maryackie gołębie nie ocala Krakowa? Ażali świat cały nie jest pełen cudów?

Pomnijcie, iż gdy miłe Wam są wspomnienia przeszłości, niechajże miłe Wam też będą związane wieczną tradycją z każdym prawie starszym domem w Krakowie — i z wszystkim, co Wam jest drogie — gołębie maryackie! Przygotowując dar grunwaldzki, pomnijcie, iż praojce nasze były świadkami hołdu pruskiego tuż przed wieżą w rynku, pomnijcie, iż maryackie gołębie witały powracających zwycięzców z pod Grunwaldu i ofiarujecie nam na żywność choć drobny datek w tym roku jubileuszowym!

A więc Krakowianie! Praojce wasze nie zubożały przez gołębie, i Wy nie zubożecie, a widok miejskich gołębi życie Wam umili i dobrobyt nasz w Wielkim Krakowie będzie, jak dawniej, chlubą miasta i niezbitym dowodem wielkoduszności Waszej, gdyż dla Grodu Waszego większą ozdobą będą, niż wielkie domy, wielkie dusze Krakowian.

I dniem i nocą płynie hejnał z wieży
Jako pobudka na drzemiący lud,
A wieża czeka, aż znów lud uwierzy,
Że w łącznej pracy zmartwychwstania cud.

Gdy my gołębie, choć też różnopióre,
W braterstwie żyjem pośród naszych gniazd,
I Wy porzucicie te swary ponure,
A Kraków błysnie jutrenką wśród gwiazd.